

Ambasadorzy sodomii i gomorii

3 października 2020

Zbrodniczy koronawirus, którego epidemia rozwija się pomyślnie i zgodnie z planem, jest wprowadzicie bardzo wyrobiony politycznie, ale i jemu trafiają się wpadki. O wyrobieniu politycznym zbrodniczego koronawirusa świadczy to, że o ile w Berlinie policja rozgoniła demonstrację przeciwników rządowych restrykcji z powodu niezachowywania przez uczestników wymaganego „dystansu społecznego”, to na Białorusi uczestnicy wielotysięcznych manifestacji nie tylko nie zachowują dystansu społecznego, ale nie noszą też maseczek. I co? I nic.

Widać wyraźnie, że uczestników demonstracji w słusznej sprawie zbrodniczy koronawirus taktownie nie atakuje, natomiast na demonstrujących w sprawie niesłusznej, rzuca się z wyjątkową zaciekłością. Inna sprawa, że i z tym „dystansem społecznym” mogą być kłopoty. Wyobraźmy sobie, że oto zbliża się do nas jakiś sodomita w tęczowych kalesonach z „piernikami”, więc instynktownie się odsuwamy, a on woła policję, że odsuwamy się od niego z powodu „homofobii”. U nas policja jeszcze nie jest pewna, co w takich sytuacjach powinna robić, ale w takim na przykład Królestwie Belgii, od razu by delikwenta aresztowała, a niezawisły sąd przysolił mu karę, jak się patrzy.

Toteż nic dziwnego, że właśnie Ambasada Królestwa Belgii w Warszawie przyjęła na siebie rolę „koordynatora” wystąpienia ambasadorów-aktywistów LGBTI – bo ten skrót coraz bardziej się wydłuża, w ramach odkrywania coraz to nowych zbroczeń seksualnych i psychiatrycznych odchyleń. Ambadorska międzynarodówka z panią Żorżetą na czele, napiętnowała Polskę, że dyskryminuje zbrodnieńców.

Tymczasem – powiadają ambasadorowie-aktywiści – nie chodzi tu o żadną „ideologię”, tylko o „prawa człowieka”. Tak przynajmniej uważa pani Żorżeta Mosbacherowa, co to na stanowisko ambasadora została postawiona przez naszego

Najważniejszego Sojusznika.

Chyba się myli, bo jeśli chodzi o prawa człowieka", to mamy do czynienia właśnie z „ideologią”.

Jedna ideologia głosi, że człowieki nie mają żadnych praw, bo są tylko „nawozem historii”, kształtowanej przez tytanów myśli, podczas gdy inna – że właśnie mają, bo są stworzeniami ukształtowanymi przez Stwórcę Wszechświata na Jego obraz i podobieństwo.

Mamy zatem do czynienia z ideologią w postaci czystej, a sprośny błąd, w jakim pogrążyła się pani Żorzeta i jej koledzy – aktywiści, jest następstwem lekkomyślnego postawienia znaku równości między prawami podmiotowymi i roszczeniami.

Tymczasem różnica jest istotna; prawa podmiotowe, to sfera w której człowiek może postępować w wybrany przez siebie sposób, podczas gdy roszczenia polegają na żądaniu, by zgodnie z naszymi oczekiwaniami postępowali inni ludzie.

Przykładem prawa podmiotowego jest prawo własności, w ramach którego właściciel może rzeczy używać, rozporządzać nią, a nawet zniszczyć i nikomu nic do tego, natomiast roszczenie polega na tym, żeby na przykład taki właściciel przeniósł własność swojej rzeczy na nas. Takie roszczenia mogą mieć podstawę, jeśli ów właściciel zawarł z nami umowę przedwstępną, w której się do tego zobowiązał – albo nie mieć żadnej podstawy – jak to się ma w przypadku roszczeń żydowskich wobec Polski.

Jak widzimy, takie rozróżnienie nie przekracza możliwości umysłu ludzkiego, ale ambasadorowie stanowią być może specjalny gatunek człowieków, „kastę”, podobnie jak niezawisli sędziowie, więc nie możemy od nich zbyt wiele wymagać.

Wracając tedy do sodomitów, to równe prawa mają oni od 1932 roku, kiedy z nowego kodeksu karnego zniknęło przestępstwo w postaci uprawiania stosunków homoseksualnych między osobami

metrykalnie dorosłymi – ale np. art. 201 aktualnego kodeksu karnego nadal przewiduje karalność stosunków kazirodczych, również między osobami metrykalnie dorosłymi.

Widzimy zatem, że ta sfera doznaje pewnych ograniczeń, więc dłaczego, ambasadorowie-aktywiści ujmują się za sodomitami, którzy żadnej dyskryminacji nie doznają, a rozciągają zasłonę milczenia na cierpienia kazirodców?

No a czego oczekują sodomici? Ano – że wszyscy będą zmuszeni do uznania ich skłonności za szlachetną „orientację”, a nie za zboczenie płciowe, a nawet ich za to podziwiali. Nie chodzi im zatem o żadne „równouprawnienie”, tylko o przywilej dyktowania innym, jak mają myśleć i że z powodu zboczenia, jakim oni są dotknięci, mają się do nich odnosić z rewerencją.

A tak nawiasem mówiąc, to czy ambasadorowie-aktywiści nie dopuszczają się aby ostentacyjnej ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski?

Nie mówię o pani Żorżecie, bo ona już została przyzwyczajona, że może zachowywać się, jak ambasador Stackelberg, czy Lebiediew, ale o tych pozostałych ekscelencjach drobniejszego płazu.

Tymczasem pan minister Rau, zamiast uznać ich wszystkich za personae non gratae i dać im eskortę do granicy, tłumaczy się przed nimi, że nie jest wielbłądem. Daleko w ten sposób nie zajedziemy, bo na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.

Wróćmy jednak do zbrodniczego koronawirusa i wpadek, jakie przytrafiają mu się mimo politycznego wyrobienia.

Oto okazało się, że zbrodniczy koronawirus rzucił się na pana Adama Bodnara, piastującego operetkową posadę rzecznika praw obywatelskich i to zaraz po tym, jak od kapituły tak zwanej Korony Równości – do której wchodzi m.in. pani prof. Monika Płatek, co to uważa, że z jednopłciowych związków rodzi się więcej dzieci, niż z różnopłciowych – dostał Nagrodę Specjalną

za opiekę nad sodomitami, razem z niejakim panem Ganciarzem – aktywistą, który wynajętą ciężarówką jeździł trop w trop za samochodem manifestującym sprzeciw wobec rozwydrzenia i panoszenia się sodomitów na ulicach miast.

Ksiądz Bronisław Bozowski, nieżyjący już kaznodzieja z kościoła Panien Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie stale powtarzał, że nie ma przypadków, są tylko znaki. Czyżby zatem pan Adam Bodnar, piastujący... – i tak dalej – otrzymał pierwsze poważne ostrzeżenie od Stwórcy Wszechświata, by przestał w ten sposób dokazywać?

Wykluczyć tego nie można, ale gdyby tak właśnie było, to by oznaczało, że zbrodniczy koronawirus jest nie tylko politycznie uświadomiony, ale też nie przytrafiają mu się żadne wpadki, dzięki czemu może być – no i jest – z jednej strony wykorzystany instrumentalnie przez promotorów komunistycznej rewolucji, ale z drugiej również – przez Stwórcę Wszechświata, który w ten sposób daje wyraz swojej dezaprobaty dla komunistycznej rewolucji. Pan Bodnar komunikuje, że mimo inwazji zbrodniczego koronawirusa czuje się dobrze. Jeśli to prawda, to nieomylny to znak, że Stwórca Wszechświata tylko dobrotliwie pana Bodnara ostrzega, żeby dać mu szansę poprawy. To bardzo ładnie ze strony Stwórcy Wszechświata, chociaż prawdę mówiąc, w przypadku pana Bodnara nie liczyłbym na poprawę, bo jakże można oczekiwać opamiętania od człowieka piastującego operetkową posadę rzecznika praw obywatelskich?

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: Goniec.net